

**Profesor Jerzy Gołębiowski  
w moich wspomnieniach**

Ośmieliłam się nakreślić kilka słów o Profesorze Jerzym Gołębiowskim, gdyż był nie tylko moim promotorem i opiekunem, ale osobą, z którą bardzo się żyłam. Wiadomość o Jego śmierci niezmiernie mnie zaskoczyła. Paradoksalnie mimo długich rozmów o kresie życia, jakie prowadziliśmy, nie mogłam się z tym pogodzić. Znając Jego stan zdrowia i nie zawsze dobre samopoczucie, nie dopuszczałam do siebie myśli o najgorszym. Nigdy nie zapomnę ostatniej konsultacji ani słów rozmowy telefonicznej w przeddzień śmierci.

Profesora Jerzego Gołębiowskiego znałam zaledwie dekadę, ale te lata wiele dla mnie znaczyły i niemało się przez ten czas nauczyłam. Przed dziesięcioma laty Profesor był promotorem mojej pracy magisterskiej. Zrobił na mnie wrażenie osoby niezwykle wymagającej, ale troskliwej i sprawiedliwej. Nasza współpraca układała się wyjątkowo dobrze, dlatego zdecydowałam się przygotować rozprawę doktorską pod Jego kierunkiem. Nie przypuszczałam, że los nie pozwoli nam dokończyć wspólnie rozpoczętej pracy.

Był powszechnie lubianym i szanowanym człowiekiem, o intrygującej osowości, a swym optymizmem i energią zarażał otaczających go ludzi. Pomimo dolegliwości charakteryzowała go niesamowita witalność. Sympatię i uznanie zyskał zarówno w środowisku kolegów z Instytutu, jak również młodzieży akademickiej. Zawsze był blisko studentów. Jak mało kto cenił sobie czas spędzony z młodymi ludźmi i miał szczególny dar porozumiewania się z nimi. Jego seminaria i wykłady cieszyły się dużą popularnością, studenci wręcz lgnęli do Niego. Powodem była niepowtarzalna umiejętność zaciekawienia tematyką gospodarczą. Imponował łatwością i kunsztem wypowiedzi, prostotą języka, wyjątkową jasnością sformułowań. W związku z tym Jego wykłady trafiały do słuchaczy, bez względu na zainteresowania badawcze.

Każdy skrywa w pamięci osobiste wspomnienia i anegdoty związane z Profesorem. Dla mnie, podobnie jak dla większości podopiecznych, niezapomniane pozostaną cotygodniowe spotkania seminaryjne i konsultacje. Rozmowy prowadziliśmy przy kawie i herbacie, co stwarzało bezstresową i sympatyczną atmosferę. Seminaria odbywały się według swoistego rytuału. Stałym ich punktem było

relacjonowanie postępów naukowych przez seminarzystów. Każdy opowiadał o swych osiągnięciach, jak również przedstawiał trudności, z jakimi się spotkał. Wówczas Profesor pomagał je rozwiązać, doradzał, z jakich archiwaliów i publikacji skorzystać i gdzie się znajdują. Zawsze zdumiewała mnie Jego znajomość tematyki gospodarczej. Potrafił rzeczowo zweryfikować każdą niejasność. Był prawdziwą skarbnicą wiedzy. Nie narzucał swego zdania, lecz proponował, sugerował. Drogą dyskusji uczył logicznego myślenia i wyciągania wniosków. Drażył temat, pobudzając do myślenia. Dopytywał się o kontekst i ujęcie problemu. Równocześnie dzielił się wszelkimi swymi pomysłami, przemyśleniami i radami. W ten sposób przyczyniał się do kształtowania mojego warsztatu badawczego.

Profesor Jerzy Gołębiowski potrafił dowartościować młodego badacza, Jego pochwały działały budująco. W razie niezadawalającego wywiązania się ze zobowiązań, ganił, upominał, lecz w sposób, który nie deprymował. W pracy naukowej pozostawiał dużo swobody, pozwalając rozwijać się według indywidualnych możliwości i predyspozycji. Jego wysokie wymagania stanowiły wyzwanie i mobilizowały do intensywnej pracy, choć niełatwo było im sprostać. Dysponował jednak umiejętnością wydobywania ze studenta tego, co w nim najlepsze. Było to możliwe dzięki dużej ilości czasu, którą poświęcał swym uczniom. Podchodził do każdego indywidualnie, starając się dobrze go poznać. Wiedział, jakie są nasze możliwości intelektualne, sytuacja rodzinna i finansowa. Proponując temat pracy, brał pod uwagę wszelkie uwarunkowania, co ułatwiała studentom kwerendę i gwarantowało satysfakcjonujące zakończenie pracy.

Po omówieniu postępów badawczych następowała mniej oficjalna część, w czasie której rozmawialiśmy o bieżących sprawach i naszych trudnościach. Profesor obdarzał swych magistrantów i doktorantów wyjątkową sympatią i ojcowską troską. Na nasz dobry kontakt składało się wiele czynników. Głównym była osobowość Profesora, jego otwartość i bezpośredniość. Niewątpliwie wpływ miała częstotliwość spotkań, która pozwoliła nam poznać się i zbliżyć. Wytworzona niepowtarzalna więź sprawiła, że Profesor szczerze martwił się naszymi problemami. W razie potrzeby bronił swych uczniów, zabiegał o udzielenie im pomocy lub dofinansowanie badań. Cieszył się z wszelkich ich sukcesów naukowych, zawodowych i osobistych. Wielokrotnie gościł wychowanków, którzy po latach odwiedzali Go, by porozmawiać, zwierzyć się z problemów. Osobiście wspominam, że w chwilach zwątpienia, piętrzących się trudności mogłam liczyć na Jego wsparcie. Był osobą, z którą dało się godzinami rozmawiać na rozmaite tematy. Służył nie tylko merytorycznymi wskazówkami, ale również wiedzą życiową. Pomagał rozwiązywać problemy dnia codziennego, ale także kwestie poważne i złożone. W trakcie dyskusji nie narzucał swych poglądów, co więcej, potrafił przychylić się do racji innych. Starał się wychowywać, ale nie przez wygłaszanie truizmów, lecz drogą uświadamiania rozmówcy, co jest w życiu najważniejsze. W ten sposób przekazywał swój bogaty bagaż doświadczeń i wiedzę. Dla swych uczniów był Mistrzem, jednocześnie, pomimo dysproporcji osiągnięć, pozycji i wieku, prawdziwym przyjacielem. Nigdy nie skarżył się na złe samopoczucie lub zmęczenie. Zawsze był dostępny dla studentów, nie szczędził im czasu. Gdy sprawa nie cierpiała zwłoki, gościł ich w swym domu. Był osobą obdarzoną niezwykle wrażliwością, empatią, życzliwością

i ciepłem. Nie potrafił przejść obojętnie obok osoby potrzebującej pomocy. W kontaktach tworzył poczucie bliskości, czym zyskał sympatię i oddanie moje i pozostałych podopiecznych.

Obecnie odczuwam pustkę, zabrakło mi nie tylko opiekuna, znawcy tematyki gospodarczej, ale przede wszystkim życzliwego, dobrego człowieka, na którego zawsze mogłam liczyć. W pamięci pozostanie mi jednak pogodna twarz i niepowtarzalny śmiech Profesora.

*Iwona Kawalla*